

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

**SOBOTA
9 LUTEGO
2002 roku**

**TEL./FAKS
(069) 66 07 252**

**nr 17
CENA 6 Kč**

Tajemnice kotła historii



Parę razy już otrzymałem najwyższe dowody uznania - w listach i podziękowaniach ludzi, którym pomogłem w odnalezieniu kogoś bliskiego - powiedział „GL” Mečislav Borák

Strona 1 - 3

MEČISLAV BORÁK, KAWALER KRZYŻA OFICERSKIEGO ORDERU ZASŁUGI RP, SPECJALNIE DLA „GŁOSU LUDU“

Mečislav Borák, historyk pracujący w Instytucie Śląskim muzeum w Opawie, w ubiegłym tygodniu został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP. Korzystając z tej okazji, zadaliśmy mu kilka pytań.

■ ■ Gratulujemy tak wysokiego odznaczenia nadanego przez prezydenta RP. To przede wszystkim dowód wysokiego uznania władz polskich dla pańskiej pracy, dla dorobku obywatela obcego państwa...

- To dla mnie wielki zaszczyt. Cenię sobie bardzo, że moje badania uzyskały tak wysoką rangę w Polsce. Jednak, mówiąc szczerze,

Tajemnice kotła historii

jestem również trochę zaskoczony. Nie spodziewałem się, że można dostać takie odznaczenie za to, że człowiek pracuje nad czymś, co go interesuje i wewnętrznie uspokaja. Jestem przekonany, że z tego kotła zapomnienia, w którym

bulgoce historia, na pewno warto wyciągać na światło dzienne ludzkie losy i wydarzenia. Warto je pokazać choćby paru ludziom, którzy

się nimi interesują. To zawsze sprawiało mi tyle radości, że aż trudno było rozdzielić pracę naukową od zabawy. Cóż, poszczęściło mi się - praca w muzeum pozwala mi bowiem łączyć badania naukowe z pisaniami książek, robieniem filmów,

wystaw i wygłaszaniem prelekcji, szperaniem w archiwach i poszukiwaniami w terenie. Umożliwia też kontakt z czytelnikami i widzami, a właśnie ten nadaje wszystkiemu sens. Abstrahując od znaczenia wręczonego mi orderu, chciałbym powiedzieć, że parę razy już otrzymałem najwyższe dowody uznania - w listach i podziękowaniach ludzi, którym pomogłem w odnalezieniu kogoś bliskiego lub długo poszukiwanego dokumentu...

Ciąg dalszy na str. 3

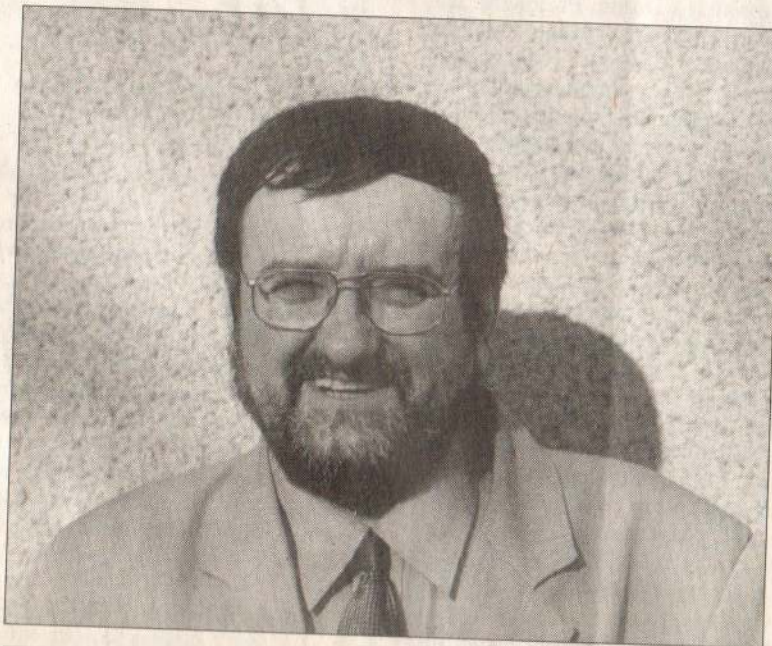
MEČISLAV BORÁK, KAWALER KRZYŻA OFICERSKIEGO ORDERU ZASŁUGI RP, SPECJALNIE DLA „GŁOSU LUDU”

Tajemnice kotła historii

Dokończenie ze str. 1

■ ■ Co skłoniło pana do zajęcia się problemami czesko-polskiej historii XX wieku?

- Minęło 20 lat od momentu, gdy postawiono przede mną zadanie zrobienia nowej ekspozycji w Muzeum Tragedii Żywocickiej. W nadanym przeze mnie kształcie, z lekkimi zmianami, dotrwała do dnia dzisiejszego. Już wtedy problematyka Śląska Cieszyńskiego i losów jego mieszkańców zaczęła mnie wciągać. Chociaż, sam to przyznaję, z samego początku nie dość jasno rozumiałem, o co tu chodzi. Pochodzę z morawskiej części regionu wałaskiego i polskie realia były mi obce. Po Żywocicach przyszło tropienie zbrodni cieszyńskiego Gestapo, dziesiątki innych prac, z których większego znaczenia nabrała tematyka katyńska. To właśnie ona, jak sądzę, uczyniła mnie znanym w Polsce. Zainteresowanie mogłoby nigdy nie przrodzić się pasję, gdyby nie parę wybitnych osobistości zaolziańskich, które spotkałem na swojej drodze.



▲ Mečislav Borák
Fot. M. RADŁOWSKA-OBUSNIK
◀ Obwoluta jednej z wielu książek.

wiercili się na krzesłach. Pewnie jest im trudno...

■ ■ Może pan wymienić jakiś konkretny odrzucony argument?

- Wiele czasu zajęłoby polemizowanie z argumentami przypisującymi Niemcom zbrodnię katyńską. Pewnie też byłoby to pozbawione sensu. Proszę, oto przykład z jednej książki: Pisarz Jurij Muchin tak ją zakończył: „Polscy oficerowie dostali w lesie katyńskim w potylicę niemiecką kulę. To nie jest za bardzo sprawiedliwe. Ani radziecka kula nie byłaby na miejscu. Tylko polska kula mogłaby być tą najwyższą sprawiedliwością“. To jest zakończenie jego poprzedniej uwagi o tym, że jeśli by Stalin polskich oficerów rzeczywiście wystrzelał, miał o egzekucji nakręcić film, który należałoby pokazywać w Polsce na uczelniach wojskowych ze słowami: „Dobrze się patrzcie i pamiętajcie. W taki oto sposób skończy każdy, kogo Ojczyzna obuła, ubrała i wykarmiła na swoją obronę i kto nad obronę Ojczyzny przedłożył niewo-

w zdobywanych zbiorach archiwalnych. Zagrabiła je Armia Radziecka głównie w Europie Środkowej. Wiedziałem już, że jest tam część zbiorów Rejencji Katowickiej, której nie ma w Katowicach, zwłaszcza dokumentów odnoszących się do ostatnich lat walki. Te rzeczy mają raczej charakter gospodarczy, finansowy, ale można tam znaleźć i wiele dokumentów o polityce wyznaniowej, włączając w to okupacyjny powiat Cieszyn. Niestety na przejrzenie wszystkiego nie było czasu. Przejrzałem odwołania niektórych członków ZWZ-AK i innych konspiratorów ruchu oporu z Cieszyńskiego skazanych na karę śmierci (np. J. Badura, F. Potysz, F. Kwaśnicki, F. Czudek itp.) oraz obszerny komplet materiałów do niemieckiej volkslisty. Zaskoczyło mnie, że w lecie 1944 przygotowywano wprowadzenie specjalnych dowodów osobistych, które by w sposób urzędowy potwierdzały „niepolskie pochodzenie“ danej osoby. W ten sposób pogłębiałby się podział między „osobami chronionymi przez Rzeszę“ (Schutzanhegöriige) - pozbawionymi praw. Dowody prowadziłyby do jeszcze łatwiejszej i ostrzejszej dyskryminacji Polaków. Ta sprawa na pewno jest warta opisanie. W innej części Archiwum Wojskowego...

...czuć się pasję, gdyby nie parę wybitnych osobistości zaolziańskich, które spotkałem na swojej drodze.

■ ■ Kogo ma pan na myśli?

- Chociażby Józefa Burka z Łąk nad Olzą - niezrównanego znawcę polskiego podziemia na Zaolziu i niezłomnego obrońcę praw polskich mieszkańców tej ziemi. Człowieka o nadzwyczaj rozwiniętym zmyśle sprawiedliwości. Nie raz, broniąc swych racji, schodził poturbowany z ringu. On nauczył mnie rozpoznawać współzależności, a jego postawa życiowa ciągle jest dla mnie wzorem. Podobnie było z Oswaldem Guziurem z Katowic - jednym z legandarnych dowódców ZWZ-AK, osobą wykształconą i tolerancyjną. To dzięki niemu zorientowałem się w niektórych złożonych problemach. Wymienię tu także profesora Andrzeja Szefera z Instytutu Śląskiego w Katowicach, bezinteresownego przyjaciela, służącemu przykładem naukowego podejścia do rozwiązywanych kwestii, spraw, które nas obydwu interesowały. Dzięki tym i oczywiście jeszcze wielu innym przyjaciołom w badaniach problematyki cieszyńskiej stanąłem o własnych nogach i mogłem rozpocząć badania nawet dotyczące kwestii Katynia. Jestem im za to wdzięczny i czuję, że moje dzisiejsze odznaczenie należy się przede wszystkim im.

■ ■ Niedawno wrócił pan z dłuższej wyprawy naukowej po archiwach moskiewskich. Co pana ściągnęło do stolicy Rosji?

- W zeszłym roku zwyciężyłem w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RC dotyczącym projektu badawczego nt. prześladowań obywateli czechosłowackich w byłym Związku Radzieckim. Pewnie pomogła mi w tym znajomość polskich badań i doświadczenia nabyte w trakcie



prac nad sprawą Katynia. Odwiedziliśmy z kolegami osiem moskiewskich archiwów. Na własnej skórze przekonaliśmy się, jak ciężko wydostaje się z nich dokumenty. A chodziło przecież tylko o badania wstępne, zaznajomienie się z problematyką. Gruntowne studia naukowe wymagałyby przecież znacznie obszerniejszych poszukiwań. W Polsce tę kwestię badają ponad 10 lat. U nas do niedawna nie było zapotrzebowania społecznego i politycznego na tego typu pracę.

Mamy więc spóźnienie, które z trudem nadrabiamy. Niemniej pierwsze kroki mamy za sobą, a efekty wstępnych badań przedstawimy na konferencji naukowej Akademii Nauk RC w Pradze 20 lutego br. Dodam, że również przy okazji tej konferencji współpracuję z polskimi przyjaciółmi z Instytutu Polskiego w Pradze, z Ośrodka KARTA w Warszawie, którego dyrektor Zbigniew Gluza przedstawi na konferencji podobne do naszych, lecz polskie badania. Polskie studia w tym zakresie mogą być dla nas wzorem, głównie z metodologicznego punktu widzenia.

...żek.

■ ■ Czy w Moskwie znalazł pan coś nowego w sprawie Katynia?

- Właściwie nie miałem szans znalezienia czegoś, co by umknęło uwadze polskich historyków. Do tajnych archiwaliów nie zostałem dopuszczony, zresztą podobnie jak Polacy. Z przyjemnością natomiast przewertowałem już znajome dokumenty. Muszę przyznać, że trzęsły mi się ręce, gdy na własne oczy widziałem faksymile postanowienia Biura Politycznego KC rosyjskiej partii komunistycznej - wyrok likwidacji polskich jeńców lub ądnotacje składane przy przekazywaniu tych dokumentów przez kolejnych sekretarzy generalnych KPZR.

Wszyscy kłamali, mówiąc, że o Katyniu nic nie wiedzą, nawet Gorbaczow. Wskazują na to ich podpisy.

■ ■ Jaki dzisiaj panuje w Rosji pogląd na sprawę Katynia?

- O ile mogłem stwierdzić, wiele się zmieniło. Wydano już szereg studiów napisanych przez rosyjskich historyków, które w sposób otwarty i obiektywny rozważają wszystkie współzależności i nie negują radzieckiej odpowiedzialności za to przestępstwo. Dziwnym dowodem wolności poglądów, która teraz panuje w Rosji, są również książki, które odrzucają pogląd, że tragedii winna jest radziecka bezpieka. Gdy pod koniec mojego pobytu wygłaszałem w ambasadzie RC prelekcję na temat oceny represji w systemie radzieckim, posprzeczałem się z niektórymi historykami rosyjskimi. Przedstawiłem im nawet swój film o Katyniu, ale połowa z nich odeszła w trakcie seansu, inni w czasie projekcji znacząco pokasływali,

...kogo Ojczyzna obuła, ubrała i wykarmiła na swoją obronę i kto nad obronę Ojczyzny przedłożył niewolę“.

■ ■ Czy takie poglądy są prezentowane w sposób jawny i oficjalny?

- Nie powiedziałbym. Rzeczywiście, jest już wiele obiektywnych i udokumentowanych prac rodzimego pochodzenia oraz tłumaczeń. Jednakże zmiana opinii publicznej jest powolna, a urzędy nie sprzyjają tym przemianom. Np. najnowsza ekspozycja muzealna o II wojnie światowej w monumentalnym pomniku na Poklonnej Górze, dokąd podczas weekendów zjeżdżają tysiące mieszkańców Moskwy. Od razu pierwszy tekst podaje, że aktywna antysowiecka polityka zachodnich mocarstw zmusiła Związek Radziecki do zawarcia umowy o nieagresji z Niemcami, co umożliwiło ZSRR wyjście z izolacji i dało mu czas na przygotowanie się do wojny. Ani słowa o tym, że Stalin i Hitler najpierw podzielili Polskę. Radziecka ofensywa jest stale przedstawiana jako wyzwolenie zachodniej Ukrainy i Białorusi. W gablocie jest wprawdzie przedstawiona kopia protokołu Biura Politycznego o likwidacji polskich oficerów, ale bez słowa wyjaśnienia. Przeciwnie, fotografie z ekshumacji w Katyniu przedstawiają dopiero sowieckie ekshumacje w roku 1944. Tak, że może to sugerować, że sprawcami i tak byli Niemcy. Mówię tu o najnowszej i najbardziej znaczącej oficjalnej rosyjskiej ekspozycji. Nawet się dziwię, że polska ambasada w Moskwie nie zaprotestowała przeciwko temu. Podobnych przykładów mógłbym podać jeszcze wiele.

■ ■ Czy w Moskwie znalazł pan jakieś ślady Zaolzia?

- Z napięciem czekałem, co zobaczą w Archiwum Wojskowym

jeszcze łatwiejszej i ostrzejszej dyskryminacji Polaków. Ta sprawa na pewno jest warta opisania. W innej części Archiwum Wojskowego znalazłem wiele wzmianek o wzięciu do niewoli i repatriacji Zaolziaków, którzy pełnili służbę w Wehrmachcie i przeszli przez obozy jenieckie w głębi ZSRR.

■ ■ A więc żadnych nowych odkryć w sprawie zaolziańskiego śladu?

- W Moskwie raczej nie. Natomiast pod koniec ub. roku w Warszawie trafiłem na ciekawą rzecz. W Muzeum Katyńskim mają nowe spisy ofiar nie tylko z Katynia, ale też z Miednoje, Charkowa oraz z Ukrainy. Nazwiska można weryfikować także w ewidencji Instytutu Pamięci Narodowej, w kartotekach Instytutu Wschodniego i Ośrodka KARTA. Odnotowałem parę dziesiątek nowych ofiar, o których w ogóle tu nie wiedzieliśmy. Pochodziły z różnych miejsc dzisiejszego terytorium RC, np. z Ostrawy, Hranic na Morawie, Olszan, Brzeclawia, Wilemowa; Wysokiego Myta czy Domażlic. Znalazło się też parę nazwisk zaolziańskich, więc całkowita liczba ofiar zbliża się do 500. W najbliższym czasie zamierzam poprosić redakcję „GL“ o ich opublikowanie w podstawowej i dotychczas niesprawdzonej wersji. Możliwe, że znajdą się tacy, którzy będą w stanie uzupełnić życiorysy tych ofiar. Na wiosnę planuję zweryfikować te nazwiska na matrykach i w kartotece Policji Województwa Śląskiego w archiwum katowickim i porównam rezultaty z ewidencją Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, a potem zobaczy się czy wznowienie podwójnie obszerne „Symbolu Katynia“ stanie się celowe.